

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/78007,Szczecinskie-prowizorium-1945-roku.html>



Szczecin po II wojnie światowej (fot. NAC)

ARTYKUŁ

Szczecińskie prowizorium 1945 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: KATARZYNA REMBACKA 18.01.2021

Choć o Szczecin – w przeciwieństwie do Wrocławia – nie toczyły się krwawe i wyniszczające boje, to włączanie go do Polski w 1945 roku nie było ani aktem jednorazowym, ani przesądzonym.

Rozstrzygająca dyrektywa Kremla

Podstawowym problemem, i to dużego kalibru, był brak międzynarodowych rozstrzygnięć co do państwowej przynależności Szczecina. Choć na konferencji w Jałcie, jak wspominał Winston Churchill, „Polska była przedmiotem dyskusji na nie mniej niż siedmiu z ogólnej liczby ośmiu plenarnych posiedzeń”, zaś „brytyjski stenogram zawiera blisko 18 tysięcy słów wymienionych na jej temat pomiędzy Stalinem, Rooseveltem i mną”, to konkretów dotyczących tzw. ziem postulowanych w nim nie znajdziemy. Nie czekając na porozumienie z Anglosasami, sprawy w swoje ręce wzięli Sowieci i to, co ich zachodni sojusznicy nazwali „znacznym przyrostem terytorialnym na Północy i Zachodzie”, oni ubrali w określone nazwy miejscowości i rzek. W dyrektywie nr 7558, wydanej w lutym 1945 roku przez Państwowy Komitet Obrony ZSRS pojawił się zapis określający przebieg polskiej granicy, która biec miała:

„na zachód od Świnoujścia do rzeki Odry, z pozostawieniem miasta Szczecina po stronie Polski, dalej wzdłuż biegu rzeki Odry do ujścia rzeki Nysy (zachodniej) i stąd po rzece Nysie (zachodniej) do granicy czechosłowackiej”.

I to właśnie tych wytycznych – co z tego, że nie zatwierdzonych na arenie międzynarodowej – trzymali się polscy komuniści, wysyłający kolejne grupy operacyjne na te obszary.



Obwieszczenie zawierające odezwę prezydenta Szczecina, 9 VII 1945 r.

Warszawscy emisariusze Moskwy

Działalność tych szczególnych emisariuszy wiosną 1945 roku, wywoływała kolejną masę problemów, nikt

bowiem precyzyjnie nie potrafił ustalić ich hierarchii, podległości ani zakresu kompetencji. Teoretycznie wszystkim przyświecały szczytne cele – a to jak najszybsze uruchomienie istniejących zakładów przemysłowych, a to inwentaryzacja dóbr kultury, a to znowu organizacja „porządku publicznego”.

Nie czekając na porozumienie z Anglosasami, sprawy w swoje ręce wzięli Sowieci i to, co ich zachodni sojusznicy nazwali „znacznym przyrostem terytorialnym na Północy i Zachodzie”, oni ubrali w określone nazwy miejscowości i rzek.

Tyle tylko, że część z nich wykorzystywała swoją przejściową obecność do szabru, dokonywanego często pod egidą warszawskich instytucji. Tym zajmowały się choćby grupy tzw. szperaczy, wyszukujące i wywożące w głąb kraju samochody. Należy dodać, że polskie ekipy peregrynowały po terenach często już ogołoconych przez inżynierów i techników sowieckich wchodzących w skład „trofiejnych otriadów”, zajmujących się pozyskiwaniem mienia zdobycznego. To najczęściej na tym tle dochodziło do konfliktów pomiędzy instalującą się z mozołem polską cywilną administracją, a posiadającymi szerokie i w zasadzie nieweryfikowalne kompetencje, sowieckimi komendantami wojskowymi.

Piotr Zaremba i Leonard Borkowicz

Przy pierwszym podejściu stolicę zachodniopomorskiego regionu obejmowały trzy osoby – Wielkopolanin Piotr Zaremba, Rosjanin, kpt. Wiktor Jaśkiewicz oraz ich kierowca. Dzień wcześniej, czyli 27 kwietnia, Zaremba został wyznaczony na prezydenta Szczecina.

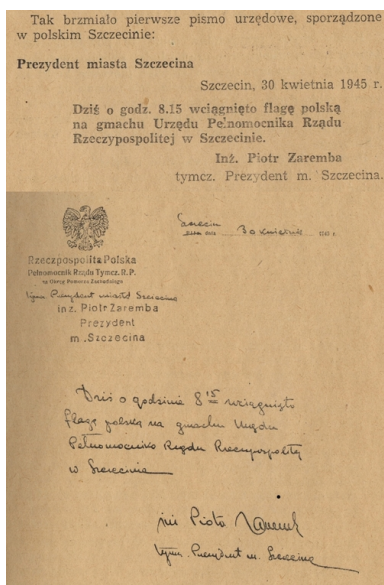
Już w połowie maja polskie władze zmuszone zostały do „czasowego” opuszczenia miasta. Jak wspominał Leonard Borkowicz – pełnomocnik komunistycznego rządu na okręg Pomorze Zachodnie – uczestniczący w

warszawskich naradach, na których zapadały (lub tylko były przekazywane) istotne decyzje, ten stan tymczasowości miał trwać „do czasu aż alianci się dogadają, co nastąpić miało niebawem”.

Jednak w przeciwieństwie do Bolesława Drobnera, któremu powierzono Wrocław, nominacji Zaremby nie zatwierdzał ani premier Edward Osóbka-Morawski, ani kierowany przez niego Rząd Tymczasowy. Zaremba nie został zaproszony do Warszawy, a informacji o niewątpliwym urzędniczym awansie nie przekazał mu członek rządu. Z pewnością nikt nie miał go obietnicą powierzenia mu władzy równej okręgowym pełnomocnikom i nikt nie powiedział mu, że będzie mógł robić „co chce i jak chce”. Z drugiej jednak strony, nawet jego przywiązanie do „patriotyczno-katolickich” wartości, które deklarował jeszcze w 1947 r., nie było przeszkodą w powierzeniu mu tego prestiżowego stanowiska. Zresztą był chyba jedynym pretendentem i nic nie wiadomo, aby musiał konkurować o to stanowisko z kimś innym. Tak jakby warszawska centrala nie przygotowała wcześniej kadrowej obsady Szczecina i improwizowała. Zresztą podobnie odczuwał to i sam Zaremba, autor niezwykle cennych memuarów, który okres pomiędzy kwietniem a lipcem nazwał „szczecińskim prowizorium”.

„Czasowe” opuszczanie miasta

I słusznie. Już w połowie maja polskie władze zmuszone zostały do „czasowego” opuszczenia miasta. Jak wspominał Leonard Borkowicz – pełnomocnik komunistycznego rządu na okręg Pomorze Zachodnie – uczestniczący w warszawskich naradach, na których zapadały (lub tylko były przekazywane) istotne decyzje, ten stan tymczasowości miał trwać „do czasu aż alianci się dogadają, co nastąpić miało niebawem” . Drobner ze swoją ekipą na międzynarodowe rozstrzygnięcia czekał we Wrocławiu, a zachodniopomorscy urzędnicy rozpoczęli tułaczkę po regionie, przenosząc się najpierw do Stargardu, następnie zaś do Koszalina.



Fotokopia pierwszego urzędowego pisma polskiego w Szczecinie, o wywieszeniu flagi polskiej, 30 IV 1945 r. (fot. z książki Piotra Zaremba „Polska flaga w Szczecinie”/CC BY-SA 3.0)

Tajny raport w tej sprawie skierował do Londynu Delegat Rządu RP na Kraj, Stefan Korboński:

„Z ziem zachodnich ze Szczecina usunęły Sowiety w 48 godzin władze lubelskie wraz z wojewodą Boczkowiczem i prezydentem miasta Zarembą i kilka tysięcy osadników polskich”.

O szczecińskich perturbacjach informował także „New York Times”:

„Inżynier z Poznania, ofiara sześćioletnich niemieckich prześladowań, przybył do miasta dzień po sowieckich oddziałach, wspierany przez płk. Borowicza [!] będącego polskim wojewodą Pomorza Zachodniego (...) Zaremba i jego pracownicy wyprowadzili się z miasta 19 maja i dostało się ono pod bezpośrednią kontrolę wojskową Sowieców (...)”.

W obu wiadomościach nazwisko Borkowicza zostało błędnie podane, co szczególnie nie zaskakuje – z pewnością nie był on członkiem ścisłej komunistycznej elity władzy, a i jego wcześniejsza aktywność nie miała ogólnopolskiego zasięgu.

Sowiecka gra z Niemcami

W przywoływanych notkach zwraca uwagę inna kwestia – podkreślanie roli Sowietów. Bez wątpienia ich postawa była kluczowa i co najmniej dwuznaczna – z jednej strony pozwolili Zarembie na powrót do Szczecina (co nastąpiło 9 czerwca), z drugiej zaś dawali nadzieję obecnym w mieście Niemcom, że Szczecin – być może – znajdzie się w Sowieckiej Strefie Okupacyjnej.

Niemiecki burmistrz Szczecina Erich Wiesner, mocno zareagował na przyjazd Zaremby. Wysyłając petycję do rządu ZSRS i do Alianckiej Komisji Kontroli podkreślił negatywny wpływ napływających do miasta „polskich cywilów, częściowo uzbrojonych”, na stale pogarszającą się sytuację niemieckich mieszkańców.

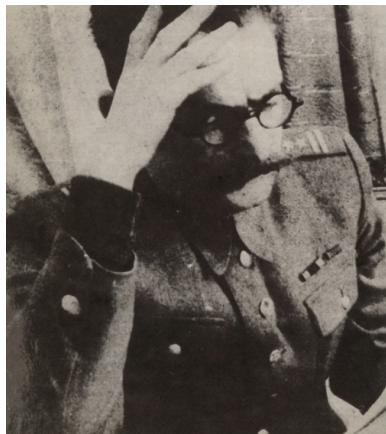
Świadczyć o tym mogła oficjalna wizyta w tym mieście Gustava Sobottki, niemieckiego komunisty, który okres wojny spędził w Związku Sowieckim i któremu powierzono zadanie organizacji nowych, prosowieckich władz na obszarze Meklemburgii-Pomorza Przedniego.

Ówczesny niemiecki burmistrz Szczecina Erich Wiesner, mocno zareagował na przyjazd Zaremby. Wysyłając petycję do „Rządu ZSRS w Moskwie i do Alianckiej Komisji Kontroli w Berlinie” podkreślił negatywny wpływ napływających do miasta „polskich cywilów, częściowo uzbrojonych”, na stale pogarszającą się sytuację niemieckich mieszkańców. Na status ich zarządu wskazywał także polski prezydent w słanych do Borkowicza meldunkach.

„Zarząd dzielnicy niemieckiej jest zupełnie autonomiczny i podlega bezpośrednio Komendzie Wojennej.

Opuszczenie nasze Szczecina wytworzyło próżnię w administracji miejskiej...”.

Nie bez znaczenia był także fakt, że Niemców w mieście z każdym dniem przybywało i to pomimo katastrofalnej aprowizacji. Napływ polskich osadników problemy z żywnością jeszcze pogłębiał.



**Leonard Borkowicz (1912-1989),
pierwszy po II wojnie światowej
wojewoda szczeciński**



**Piotr Zaremba (1910-1963),
pierwszy po II wojnie światowej
prezydent Szczecina (fot.
najprawdopodobniej ze zbiorów
rodziny)/encyklopedia.szczecin**

I to właśnie ten argument oraz nieznana bliżej „kolejna amerykańska nota protestacyjna”, miały spowodować kolejny *exodus* polskiej administracji, co nastąpiło 19 czerwca. Nakaz ten wydany został przez władze sowieckie, które równocześnie umożliwiły pozostawienie w Szczecinie polskich organizacji społecznych. Warszawa wydała natomiast całkowity zakaz (nawet w celach prywatnych) pojawiania się tam ppłk. Borkowicza oraz podległych mu urzędników. Uznano bowiem, że angażując się w proces przejmowania miasta i szukając rozwiązania tego problemu u stacjonujących w Berlinie wojskowych władz sowieckich, okręgowy pełnomocnik znacznie „przekroczył swoje kompetencje”.

Nawet jeśli tak było, to ścieżka berlińska okazała się właściwa. 3 lipca, w mieście nad Szprewą, doszło do spotkania, podczas którego marszałek Gieorgij Żukow oznajmił wezwanym tam Borkowiczowi i Zarembie decyzję Józefa Stalina o przyznaniu Polsce Szczecina. Dwa dni później – 5 lipca 1945 roku – stało się to faktem. Należy jednak podkreślić, że aż do lutego 1946 roku, siedzibą władz okręgowych pozostał Koszalin.



Tramwaj w Szczecinie, Al. Wyzwolenia, 1948 r. (fot. Wikipedia/Krystyna Łczywek/CC BY-SA 3.0)

COFNIJ SIĘ